4. NUMER LUTY 1911. ROK III.



NA ZIEMI NASZEJ

R. MĘKICKI 1911.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“
POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

OBY POTOMKOWIE WASI NIE BYLI WAM PODOBNI!

Pierwszych dni stycznia roku 1908 liczne grono pisarzy i artystów zgromadziło się około stołu Tołstoja, składając mu życzenia w osiemdziesiątą rocznicę jego urodzin. Ze wszystkich stron i krańców świata napływały życzenia zdrowia i szczęścia — a staruszek uśmiechając się dziękował.

Wtem zapytał jeden z obecnych: „a wy Leonie Nikołajewiczu, czego wy życzycie nawzajem społeczeństwu rosyjskiemu, przy tym Nowym Roku?“

Tołstoj spojrzał, a z pod krzaczastych brwi jego błysnął jakby promyk światła, przetarł ręką czoło i odpowiedział legendą:

„Pewnego razu zbliżył się do mędrca uczony i prosił go o błogosławieństwo —

„Posłuchaj, odrzekł mędrzec. Pewien pielgrzym, długo błądzący w pustyni, zgłodniały, spragniony i znużony, ujrzał pełne dojrzałych owoców drzewo, u którego stóp płynął przeźroczysty strumyk i którego gałęzie rzucały cień odświeżający.



LEON TOŁSTOJ *(obraz Jana Styki).*

„Zmęczony pielgrzym zaspokoił głód swój owocami tego drzewa, zagasił pragnienie wodą przejrzystą i ułożył się w miłym cieniu jego.

„Wypocząwszy należycie, zanim miał odejść, rzekł do drzewa: „Czegoż ci mam życzyć? Żeby owoce twoje były smaczne?... Przecież są takie. By cień twój był świeży?.„ On nim jest. By strumień płynął u stóp twych?... Przecież tu płynie Otóż życzę ci: oby odrośle twoje były tobie podobne!“

»To samo ja ci powiem mój uczony przyjacielu, rzekł mędrzec. Jakież ci dać mogę błogosławieństwo: byś był sławny w naukach? — wszak nim jesteś; byś miał zaszczyty? — tyś ich pełen — bogactwa? — wszak posiadasz dobra rozległe; rodzinę liczną? i tę posiadasz. Życzę ci zatem: oby wszyscy potomkowie twoi tobie podobni byli“.

Skończył Tołstoj opowieść i podniósłszy głos, rzekł: „A ja naszym, którzy się dopuszczają gwałtów i morderstw, życzę przy tym nowym roku: oby potomkowie wasi nie byli wam podobni!“

Tak przemawiali tylko prorocy narodów. W takiej legendzie jest siła wielka i moc ducha. Ta opowieść wstrząsła mną do głębi i często się pytam w duchu, ażali nie trzeba się lękać, by nam nie rzuciły kiedy usta natchnione tego samego życzenia?

Styczeń 1911.

Jan Styka.

POMNIK HETMANA ŻÓŁKIEWSKIEGO.

Dzięki uprzejmości p. Kazimierza Przybysławskiego z Uniża podajemy niniejszem widok pomnika hetmana St. Żółkiewskiego według oryginalnego i własnoręcznego rysunku śp. Natalji

Kickiej, wdowy po poległym pod Ostrołęką generale Kickim. Rysunek dokonany został przez śp. generałową na miejscu, z natury, w szóstym lat dziesiątku ubiegłego stulecia.

Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu komisji do badania historji sztuki w Polsce krakowskiej Akademii umiejętności p. Adolf Szyszko-Bohusz przedstawił zdjęcia fotograficzne oraz litografje z r. 1832 wraz z planem sytuacyjnym kurhanu i słupa pomnikowego na miejscu zgonu hetmana Żółkiewskiego w Besarabji. Po bitwie pod Cecorą hetman, związawszy wozy w tabor ruchomy, pośród ciągłych utarczek cofał się ku granicy Rzeczypospolitej. Kresem tego nużącego pochodu miał być Mohylów nad Dniestrem. W odległości zaledwie 10 kilometrów od Dniestru, względnie od miasteczka Ataki, naprzeciw Mohylowa leżącego, przyszło do ostatniej bitwy, w której poległ hetman z nieznaczną już garstką obrońców taboru. W tem miejscu, w szczerym stepie, w pobliżu wsi Arianeszti, usypano kurhan i wzniesiono słup pamiątkowy. Słup ten do ostatnich czasów przetrwał w tym stanie, jaki mu po odnowieniu w XVIII-ym wieku nadano. Na litografji z r. 1843 podług rysunku J. Woronieckiego na jednej stronie słupa widnieje napis: „Ogiński H. W. L.“, być może, wskazujący fundatora tej odnowy. Słup, sądząc z rysunków i resztek, jakie się dochowały, z kamienia miejscowego (wapień), kwadratowy w planie, o boku przeszło metr szerokości, wysoki na jakie 5 metrów. Górną połowę, nad kordonem, na którym właśnie był ów napis wyżej wymieniony — z drugiej strony był, zdaje się, napis: „Żółkiewski“ — zajmowały dwie wnęki z osadzonemi w nich płytami z napisem. Po tych już nic nie pozostało. Słup zburzono podczas poszukiwań skarbów, które miały się znajdować w kurhanie. W ostatnich latach zawiązał się w Mohylowie komitet obywatelski, w celu odnowienia i utrzymania w porządku tego zabytku. Zebrano dość znaczną kwotę, jednakże cała akcja rozbiła się o niechęć władz rosyjskich.

WOJCIECH DARASZ.

SZKIC BIOGRAFICZNY.

(Ciąg dalszy).

Powstanie 1846 r., aczkolwiek marnie zakończone i krakowski Manifest Rządu Narodowego dowiodły, że siejba demokratów polskich nie była bezpłodną. Powstanie polskie — pisała w owym czasie paryska *Démocratie Pacifique* — powinno być uważane jako wstęp do obalenia poddaństwa w całej wschodniej Europie. Dotąd ile razy Polska powstawała, domagała się ona tylko swej narodowości; dzisiaj upomina się ona i o swoją narodowość i o zniesienie poddaństwa i dla siebie i dla całego szczepu słowiańskiego. Ruch dzisiejszy ma zarówno charakter polityczny jak i społeczny. Głos jego rozbrzmiał aż w prowincjach naddunajskich. I dla tego powiedzieliśmy na początku, że powstanie polskie ma głębokie korzenie, których nie wyrwą ani miecz moskiewski, ani bezecne intrygi rządu austrjackiego. Powstanie 1846 r. zmusiło i rząd carski do zajęcia się kwestją włościan, jak to przyznają badacze rosyjscy ówczesnych stosunków.*)

Démocratie Pacifique miało słuszność, powiadając, że rok 1846-ty zapoczątkował zniesienie poddaństwa we wschodniej Europie. W dwa lata później, wskutek rewolucji 1848 r., zostało ono zniesione naprzód w Galicji, a następnie w całej Austrji, gdzie ukrywało się jeszcze pod postacią pańszczyzny.

Rewolucja 1848 r., na przyspieszenie której niewątpliwie wpłynęły w znaczny sposób wypadki i następstwa 1846-go roku, zdawała się rozpoczynać nową erę wolności i równości w Europie. Berlin i Wiedeń, te niezdobyte twierdze absolutyzmu w poprzednich rewolucjach, zostały opanowane przez lud zrewolucjonizowany. Polakom rysowała się przyszłość pełna nadziei. Poznań, Kraków i Lwów upominały się o prawa narodowe, a nawet rządy: pruski i austrjacki uznawały zupełną ich słuszność. Emigracja więc polska pociągnęła tłumnie do kraju ojczystego. Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego rozwiązała się i centralizatorowie, a w ich liczbie i Darasz, pośpieszyli ku siedzibie swego narodu, by wraz z nim podźwignąć z gruzów dawną Rzeczpospolitą na podstawach demokratycznych, ażeby się stała prawdziwą Rzecząpospolitą całej, w obrębie jej znajdującej się, ludności.

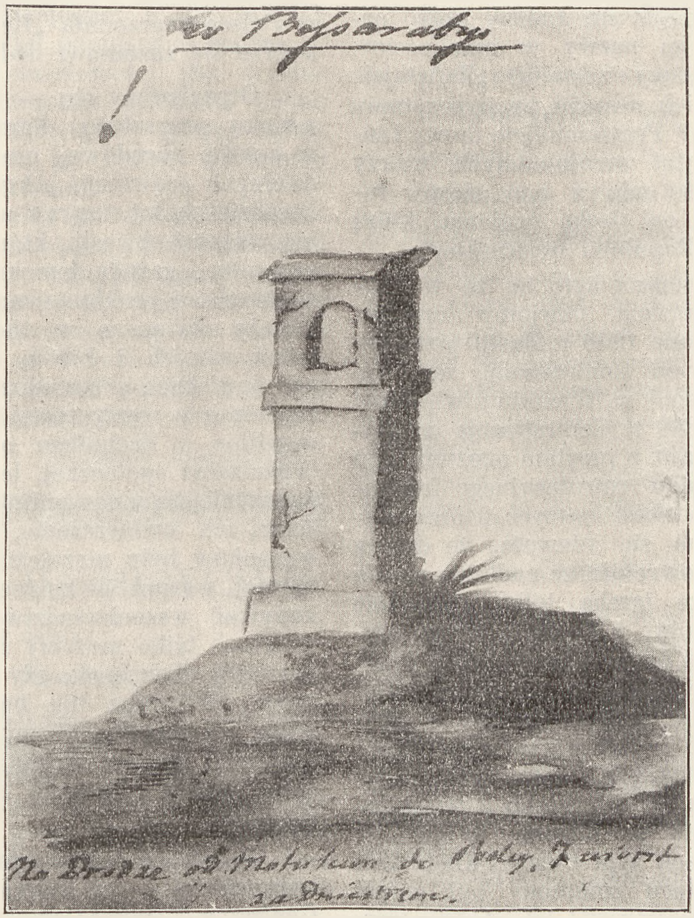
Ci, co stali u steru dawnego porządku państwowego, oszołomieni impetem rewolucyjnym, zgadzali się na ustępstwa, udawali zwolenników demokratyzacji państwowej, lecz spostrzegłszy chwiejność w obozie rewolucyjnym i błędy jego kierowników, ochłonęli z przestrachu, zaczęli wszelkiemi sposobami krzyżować działania rewolucyjne i wreszcie otwarcie je tłumić. Kraków zbombardowano, Poznańskie poskromiono. Emigrantów wyganiano. Znowu więc rozpoczął się odwrót i wychodźcy wracali do Francji. Wskrzeszono Centralizację i do tymczasowego zmniejszonego jej składu weszli: Worcell, Darasz i generał Sznajde. Wydała ona 13-go czerwca odezwę, powiadamiającą, że wznawia swoją czynność w oczekiwaniu nowej chwili dla wystąpienia do skuteczniejszej walki. Położenie jej było bardzo trudne. We Francji bowiem, po krwawej wojnie domowej w czerwcu, nastąpił stanowczy zwrot ku reakcji. Na demokratów polskich, którzy i przekonaniami i nadziejami na przyszłość ściśle byli związani z republikanami demokraty-

*) Patrz artykuł Porużenki w czasopiśmie: Istoryczesk j Wiestnik z 1894 r.

cznemi, władze reakcyjne patrzały podejrzliwie i niechętnie. Kiedy więc znaczna liczba demokratów polskich wzięła udział we wrogiej rządowi manifestacji w dniu 13. czerwca 1849 r., rozwiązano Towarzystwo Demokratyczne Polskie, i wygnano wybitniejszych demokratów z Francji. W liczbie wygnanych znajdowali się także obecni podówczas w Paryżu dwaj członkowie Centra izacji : Worcell i Darasz. Udali się oni do Londynu.

Miałożby Towarzystwo Demokratyczne, które wracało było do wielkiej potęgi, uledz temu ciosowi i przestać istnieć? Powszechnie więc wołano, że trzeba koniecznie w całości utrzymać organizację Towarzystwa. — Musiało ono jednak z jawnego, jakiem było dotąd, stać się tajemnem we Francji, a tam główna jego była siła. Rozpoczęła się przeto ciężka praca nawiązywania urwanych stosunków, organizowania sekcyj, oraz łączenia ich do zgodnego działania. — Wygnani centralizatorowie przybrali jeszcze do swego grona Jana Kantego Podoleckiego i utworzyli mały komplet centralizacyjny, który, za zgodą znacznej liczby demokratów — miał czynnie się zajmować sprawami Towarzystwa, dopóki nie okaże się możność zupełnego skompletowania Centralizacji. — Jeżeli weźmiemy pod uwagę te ogromne trudności, które Centralizacja przezwyciężać musiała, przytem brak środków pieniężnych, to zrozumiemy, jak męczącą, wyczerpującą, często drobiazgową była jej praca. Wysiłki te przeciążające, przy lichem a często i niedostatecznem odżywianiu się, musiały szkodliwie oddziaływać na zdrowie. W Daraszu już w Paryżu przejawiła się gruźlica w płucach, a mgły londyńskie wraz z ciężkiemi warunkami życia, przyczyniały się do coraz silniejszego jej rozwoju. Skutkiem wzmagającej się choroby, stał się on zgryźliwym i nieraz ostre czynił wymówki swym towarzyszom.

Zwycięstwa reakcji w całej Europie zmusiły znaczną liczbę bojowników rewolucyjnych, do szukania przytułku w Anglii. Przybyti do Londynu : Ledru-Rollin, Deleschuse, Stefan Arago, Ribegrolles, Ludwik Blanc i wielu innych demokratów i socjalistów francuskich. Znalazł się tu także Mazzini, ten „spiritus movens“ rewolucji. Zachęceni przez niego, Ledru-Rollin i Ribegrolles zaczęli wydawać w 1849 r. czasopismo francuskie p. t. *Le Proscrit* i w pierwszym jego numerze znajdujemy artykuł, wspólnie napisany przez Worcella, Darasza i Podoleckiego p. t. „Tendence sociale de l' idée democratique polonaise“ (Dążność społeczna idei demokratycznej polskiej), i streszczający program Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w ostatniem jego sformułowaniu po rewolucji krakowskiej r. 184·.



Pomnik hetmana Żółkiewskiego.
(według rysunku generałowej Kickiej).

W piśmie tem francuskiem, które nast pnie zmieniło nazwę na *„La Voix du Proscrit“* (Głos wywołańca) i wychodziło tygodniowo, pojawił się w 2 gim numerze z 3. listopada 1850 r. obszerny artykuł pt. „Polska w 1847 r.,“ który to artykuł niemal w całości przytaczam.*)

„Czy Polska spełniła w 1848 r. swój „obowiązek ? — Nie.

„Co powinna była ona uczynić? — Powstać.

„Zaiste, wszyscy czują, myślą, mówią, że po wybuchu rewolucji w lutym, po wybuchach w Wiedniu i w Berlinie, Polska nie powinna była się wahać, ponieważ nigdy jeszcze nie były tak pomyślne dla niej warunki. Nigdy nie było tak stosownej chwili, jak wówczas, ażeby dawna Rzeczpospolita zrzuciła z siebie całun grobowy.

„Słyszeliśmy nieraz te słowa, musimy więc dać jeszcze wyjaśnienie w tym przedmiocie. Zaiste niepodobna czynić Polsce zarzutu braku odwagi. Bóg i narody wiedzą o tem. Nigdy nie targowała się ona o krew swoją, kiedy chodziło o wolność i niepodległość. Ani też nie powsta-

*) Odpis całkowity tego artykułu zawdzięczam towarzyszowi Bronisławowi Piłsudzkiemu, który dokonał tej pracy podczas swego pobytu w Londynie.

waliśmy dla tego, żeśmy byli rozbrojeni, ponieważ nie potrzeba dział, by rozpocząć powstanie, i znamy drogę, jaką się do nich dochodzi."

„Inne były przyczyny, że Polska nie spełniła swych obowiązków.

Przedewszystkiem winna była Francja, winnym był jej rząd rewolucyjny. „Polska nie mogła liczyć na Francję, czytając manifest Lamartine'a, skoro widziała tam powtarzające się pod wszelkiemi formami oświadczenie, że Republika nie zamierza z nikim wojny prowadzić, że traktaty 1815 r, zostały przez nią przyjęte jako podstawa i punkt jej wyjścia w stosunkach z innemi narodami, że nie będzie ona prowadziła żadnej propagandy. Polska nie mogła się łudzić, skoro nawet nie wymieniono jej nazwy w manifeście". Nie my jedni doznaliśmy zawodu. „Zapytajcie Niemców: jakie były ich uczucia, po przeczytaniu manifestu Lamartine'a? Przypomnijcie mowy i zachowania się ich książąt oszołomionych, którzy nie spodziewali się ujść cało z pod ciosów rewolucji; naraz ujrzeli oni deskę ocalenia, którą im podawał minister Republiki francuskiej".

Drugą ważną przyczyną było to, że w Polsce był stan dezorganizacji patrjotów zupełny, spowodowany wypadkami 1846 r. Hasło powstańcze mogło wyjść albo od Centralizacji, albo od uwolnionych w Berlinie i w Wiedniu z więzienia przywódców spisku 1846 r. Centralizacja znajdowała się daleko od kraju, a przytem ubezwładniło ją zachowanie się rządu rewolucyjnego francuskiego. „Co zaś do rodaków naszych, którzy wyszli z więzienia, to im się zdawało, że dawny stan rzeczy minął bezpowrotnie, że nadeszła chwila wyzwolenia Polski, że trzeba tylko rozważnie przygotować się do wojny z Rosją, a w tej wojnie zostaniemy poparci przez Niemcy, przez Francję, przez całą Europę. Było to złudzenie. Ależ jak nie mieli mu uledz, kiedy ze wszystkich stron, na wszystkich drogach im to powtarzano; kiedy ich skazanych, torturowanych, więzionych, naraz w stolicy ich wrogów oswobodzono z więzienia prowadzono tryumfalnie po ulicach, witano po drodze okrzykami: Niech żyje Polska! Kiedy król z balkonu swego pałacu zmuszony był uczcić swych więźniów? Możemy ganić ich zbytnie zaufanie, lecz potępić go nie możemy. Zaufanie jest współudziałem dusz uczciwych. Przytem ci ludzie naraz z ciemnicy oswobodzeni, mieliż nie ufać, kiedy czytali oświadczenie Fryderyka Wilhelma, że te prowincje, które nie należały do Rzeszy niemieckiej, mogły się urządzać podług własnej swej woli — i kiedy patrzali ze zdumieniem, że policja berlińska wydawała z arsenałów miejskich broń ich rodakom, którzy udawali się pospiesznie do W. Księstwa Poznańskiego?

„Streśćmy się. Propaganda pokojowa bez zastrzeżeń, głoszona przez Lamartine'a w imieniu Francji republikańskiej, i niedostateczność organizacji stronnictwa demokratycznego w Polsce — oto były przyczyny, które w 1848 r. przeszkodziły naszemu krajowi odpowiedzieć powszechnemu oczekiwaniu, wywołując w nim wyjątkowe tylko i bezładne ruchy i zmusiło do milczenia Królestwo 1815 r., serce całej Polski".

Tak pisał Darasz dla cudzoziemców, starając się usprawiedliwić swoich rodaków. W głębi jednak swego serca odczuwał boleśnie słuszność zarzutu, jego narodowi czynionego. Przebija się to w dalszym zwrocie do rodaków. I cóż nas mógł obchodzić głos Lamartine'a i innych ministrów francuskich, kiedyśmy dobrze wiedzieli, że lud paryski był z nami. „Pełnomocnicy czasowi, odwołalni, ażeby zagłuszyć uczucia ludu, zaprzątali jego głowę, byliby jednak bezsilni powstrzymać jego uniesienia i musieliby uledz jego woli, gdyby w Polsce zagrzmiała „Rewolucja". Niech Polska dobrze się zastanowi nad temi słowami".

Organizujmy się — pisał dalej — mając na widoku przyszłość. Pamiętajmy, że siła nasza w całości narodowej, nie zaś w interesach oddzielnych prowincji. „Organizujmy się już dzisiaj. Dwadzieścia lat rozpraw usunęły trudności. Niema już ważnych kwestji, któreby nas dzieliły. Rzeczpospolita i zasady demokratyczne z wynikami ich społecznemi, proklamowane w Krakowie w 1846 r. zostały uświęcone w 1848 r. bombardowaniem miast naszych i krwią, na dwudziestu nowych pobojowiskach przez naszych bojowców przelaną. Zacieśnijmy węzły naszej łączności. Rozprawiajmy wspólnie z Zachodem o wszystkich kwestjach organizacyi społecznej, lecz nie zapominajmy, że najważniejszą u nas sprawą jest wyzwolenie włościan, ich uwłaszczenie, ich doprowadzenie do warunków bytu niezależnego i świadomości społecznej, warunków koniecznych, by mogli oni wykonywać wszechwładztwo polityczne, albowiem wówczas tylko możemy się spodziewać, że spełnią swój obowiązek, gdy będą mieli pełnię swych praw. Wówczas nie będziemy obawiali się zawodu, jakiego doznaliśmy w 1848 r. i członkowie Jedności demokratycznej europejskiej, zdołamy ręką mocną i pewną utrzymać sztandar nam wspólny".

Przedstawicielem Jedności demokratycznej europejskiej — o której mówił Darasz — był Centralny Komitet Demokratyczny europejski, zorganizowany w Londynie w lipcu 1850 r. Do składu jego weszli: ze strony Francji — Aleksander August Ledru-Rollin, ze strony Włoch — Józef Mazzini, ze strony Polski — Wojciech Darasz, ze strony Niemiec — Arnold Rugge. Pierwsza jego odezwa; „Do Ludów", obwieszczająca dokonane zorganizowanie, wyszła w Londynie z datą 22 lipca tegoż roku. W drugiej odezwie datowanej 20 października, Komitet ten określił swoje zadania i dążenia.

„Jak państwo — głosiła ta odezwa — musi być harmonijną reprezentacją indywidualności i stowarzyszenia, tak każda organizacja demokratyczna reprezentować powinna i harmonizować z sobą narodowość i przymierze, ojczyznę i ludzkość. Gdzie te dwa żywioły nie są połączone,

tam jest despotyzm i bezrząd; my zaś ani jednego, ani drugiego nie chcemy.

„Byli ludzie, którzy, przestraszeni owemi wzajemnemi walkami narodów, jakie co krok znaczą krwią historję ludzkości, mieszając ciasny *nacjonalizm* rodów królewskich z narodowością ludów wolnych i równych, usiłowali w ostatniem stuleciu, zatrzeć myśl narodową w jakimś zamglonym kosmopolityżmie. Wobec przeto zadania, obejmującego całe człowieczeństwo, stawiali pojedyńcze indywiduum. słabe, odosobnione, głosili cel, znosząc wszelkie dla dopięcia go środki. Było to konieczne, jakkolwiek przesadzone oddziaływanie przeciw systematowi, fałszującemu myśl-rodzicielkę narodowości i stawiającemu w jej miejsce nieprzyjazne interesa kilku panujących rodzin.

„Myślą-rodzicielką narodowości jest organizacja ludzkości w jednorodne gromady, celem dopełnienia wspólnego obowiązku: postęp zatem powszechny i rozwinięcie ku Dobru wszystkich sił, danych rodowi ludzkiemu.

„Lud każdy, pracownik na wielkim warsztacie świata, według usposobienia i dążności sobie właściwych, zajmuje we wspólnej pracy szczególny wydział, tenże sam co do celu, ale różny w środkach. O ile przyczynia się do korzyści wszystkich, o tyle jest od innych ludów uznany i kochany. Podział na różne narody jest tem w ludzkości, czem rozdział pracy w wyrobach.

(C. d. n.) *Bolesław Limanowski*

PIERŚCIENIE HISTORYCZNE.

(Ciąg dalszy).

Ignacy Krasicki.

U biskupa Warmińskiego biskupi był pierścień na palcu, wydelikaconym, białym, wytwornym i smak był wyostrzony na wszelkie artystyczne drobiazgi a biżuterje. Autor „Monachomachii“ i przyjaciel dwu królów, Stanisława Augusta i pruskiego Fryderyka Wielkiego, znał się na tych rzeczach, umiał w swojej wyrafinowanej kulturze odczuć całą rozkosz ich dotknięcia i doznawał wszystkich pieszczot wzrokowych. Bo on kochał „cimelia“ i gromadził je tak w Warszawie, w Sans Souci, w ponurym, gotyckim Heilsbergu, jak wreszcie w Skierniewicach. Barwne kwiaty, angielskie sztychy, bronzy, marmury, wszelkiego rodzaju osobliwości, drogie kamyki, gemmy stanowiły tło życia tego, mimowolnego, a tak doskonałego przedstawiciela swojej epoki w dobrem i złem słowa znaczeniu.

Wśród artystycznych cacek nie brakło w daktyliotece prałata pierścieni stylowych, ze wszystkimi cechami gustu i smaku współczesnego a o zakroju koniecznie antycznym. Książę biskup warmiński umiał wytłumaczyć złotnikowi, jakim ma być pierścionek i jaka jego oprawa, a bratu swemu z całą pieczołowitością udzielił listownych w tym względzie pouczeń, obdarzając go w r. 1781 podobiznami uwielbianego przez siebie Fryderyka Wielkiego i jego syna: „Posyłam*) — pisze — bardzo podobne *silhouette* króla i księcia pruskiego. Każ je WPan w pierścienie wsadzić, taką oprawą jak antyki, bez kamieni, z obwódką małą złotą naokoło. Byłbym je kazał tu oprawić, ale zabrałoby wiele miejsca w liście, i port dość kosztowny, więcejby WPana kosztowało.“ Wybierając się znowu w następnym roku do Warszawy, przywiózł sekretarzowi króla ks. Ghighiotti'emu pierścień złoty z czarnym djamentem, na którym to pierścieniu wyryty był, niewiadomo w jakim celu i symbolu... Jezuita.

Miał także pierścionki ze swoją podobizną:

5. Pierścień w kształcie sygnetu, złoty, z kamieniem, na którym w rodzaju gemmy rznięte wypukło popiersie Ignacego Krasickiego.

Ze zb. p. Antoniego Strzałeckiego w Warszawie.

Zrodzon jest ów pierścień chyba z tej samej myśli, która pałac w Heilsbergu zaludniła reminiscencjami zabytków herkulańskich, etruskich, różnymi Bacchusami pędzla Skuraszewskiego, osobliwościami z mineralogji i t. p. Być też może, że wśród tych osobliwości znajdował się także ów słynny, przez jakiegoś berlińskiego profesora współcześnie sprzedawany „naukowy“ pierścień litologiczny z 30 różnymi kamieniami do zmiany.

Tadeusz Kościuszko.

Tryb życia i zachowanie się Kościuszki zadziwiało wszystkich niezwykłą prostotą. Współcześni, nawet tacy jak Julian Niemcewicz, który sypiał z nim w jednym namiocie, widzieli w nim „wzór cnót obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem gorejącą miłość ojczyzny, tę nieustraszoną w bojach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczęściach, tę prostotę obyczajów rzymską prawie...“

Wśród tylu pochwał, to ostatnie zastrzeżenie jest niezmiernie charakterystycznem dla ówczesnej epoki. Tylko „prawie“ rzymskie przymioty przypisał Kościuszce, jego najserdeczniejszy druh i wielbiciel. Tak bowiem głęboko zapadły we współczesne umysły i upodobania rzymskie wzory republikańskie, że się zdały rzeczą nieosiągalną, jakiemś najwyższem, niedościgłem marzeniem.

I sam Kościuszko, jako człowiek swojego czasu i z ducha republikanin najczystszy, uważał czasy rzymskie za wzór najgodniejszy naśladowania. Wszakże Grassi wymalował portret jego w starożytnej zbroji, a Jan Regulski wyrznął w karneolu popiersie wodza w korynckim hełmie, w pancerzu z naramiennikami rzemiennymi i tar-

*) J. I. Kraszewski: Krasicki. Życie i dzieła. Warszawa 1879 str. 232.

czą. To też w onem upodobaniu, a oraz we wrodzonej prostocie Kościuszki, w ogólnym wreszcie nastroju wolnościowym, który w chwili upadku ogarnął najlepszą część narodu, szukać należy narodzin tej skromnej i prostej obrączki, która zastąpić miała wszystkie ordery i znaki zaszczytne i śluby nierozerwalnymi powiązać z ojczyzną jej obrońców.

Do tego wszystkiego i Kościuszko rozmiłowany był w pierścieniach i ich symbolice. Wszakże w chwili najgorętszej walki, wysyłając dnia 7. sierpnia 1794 ordynans do generała Mokronowskiego z rozkazem ruszenia na Litwę, nie zapomniał dodać w przypisku: „Posyłam ci pierścień oczka kociego, aby w nocy przyświecało w podróży“*).

A na trumnę, na wielki pogrzeb hetmański spadły pierścienie razem z wszystkiemi symbolami, jakie tylko znał podówczas panujący styl empirowy. Na egzekwiach w katedrze wileńskiej**) wznosiła się „granitowa piramidalna kolumna z osobą wyobrażającą Ojczyznę płaczącą“, w tamtejszym kościele ewangelickim „portret umieszczony między zbrojnymi rycerzami“, w Nowogródku „drzewo palmowe, którego wiecha wzniesiona ku sklepieniu kościoła, czyniła ogromny na 12 łokci djametru, parasol“, w kościele św. Jana w Warszawie stało kilkanaście piramid a „na pięciu gradusach z pośród kolumn koryntckich widniał wizerunek, którego rysy przypominały lubą prostotę obyczajów i szlachetność duszy jego“. Toż samo w Poznaniu „dwie kolosalne piramidy lamp kolorowych i w kilkudziesięciu urnach marmurowych paliły się spirytusy w rozmaitych kolorach“.

Imię Kościuszki skupiło w sobie „najdroższe wspomnienia Polski dawnej i zbawcze hasła Polski nowej“ otoczone było już u współczesnych czcią prawie religijną***) stało się symbolem, któremu najsnądniej było na palcu serdecznym.

Wogóle wśród pierścieni, noszonych po śmierci Kościuszki, obok takich które mają na sobie cechy indywidualnych upodobań właścicieli i robione były na zamówienie, odróżnić można dwa typy, częściej się powtarzające. Pierwszy (ob. niżej nr. 9) z ornamentem kwiatowym — drugi (ob. nr. 11, 12) z liścia dębowego i laurowego. Oba odlewane były widoczne w większej ilości egzemplarzy z gotowych form, a oprawiano w nie dowolnie medalioniki, kamee itp.

6. Obrączka złota, kształtu pierścionków ślubnych z napisem wewnątrz rytym kursywą: *„Ojczyzna Obrońcy swemu“* i numerem porządkowym.

*) L. Siemieński: Listy Kościuszki. Lwów 1877 str. 65.

**) Zbiór mów w różnych miejscach mianych, oraz opisów obchodu żałobnego po zgonie śp. Tadeusza Kościuszki. Wilno 1818.

***) Korzon: Wewnętrzne dzieje... tom VI. str. 44.

Opis u Sadowskiego „Ordery etc.“ Cz. II. str. 133—4. Wiadomość w r. 1905 podał „Tygodnik ilustrowany“ a jednocześnie niemal „Kurjer warszawski“, w redakcji którego jeden z takich pierścieni złożonych był przez kogoś do sprzedania na rzecz opłaty wpisów szkolnych lub Polskiej Macierzy.

Obrączka powyższa ustanowioną została przez Kościuszkę w r. 1794 zamiast orderów i odznak zaszczytnych i udzielana odznaczającym się oficerom i żołnierzom na podstawie uznania komisji z trzech oficerów złożonej. Do wyrobu obrączek użyto także 21 medali nagrodowych, złotych, przysłanych przez króla Stanisława Augusta do obozu. Nazwiska odznaczonych podawano w „Gazecie rządowej“. Numer 1. obrączki otrzymał fajerwerker Litwiński, za zagwożdżenie armat pod Wolą, z innych zaś w ten sposób odznaczonych wymienić należy generałów: Zajączka, Madalińskiego, Jasińskiego, Kamińskiego, brygadjerów Wyszkowskiego, Kopcia, majorów Fiszera, Korsaka i w. i. Generał Henryk Dąbrowski otrzymał obrączkę z napisem „Ojczyzna Obrońcy swemu 28 sierpnia pod Powązkami“.

7. Obrączka żelazna gładka, wewnątrz wyłożona złotą blaszką, na której napis: *„Kościuszko umarł 15. Paźdz. 1817“.*

Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

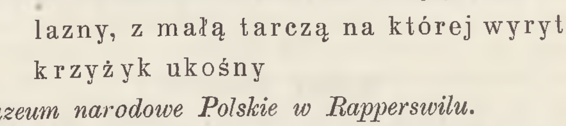
Objaw żałoby noszony prawdopodobnie zaraz po śmierci Kościuszki.

8. Pierścień w kształcie sygnetu, żelazny, z małą tarczą na której wyryty krzyżyk ukośny

Muzeum narodowe Polskie w Rapperswilu.

Pierścień według informacji tamtejszego kustosza p. Rużyckiego de Rosenverth, wykonany został w Ameryce z podkowy konia Kościuszki.

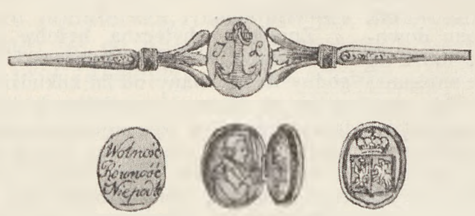
9. Pierścień w kształcie sygnetu, złoty, z okrągłą tarczą, na której w perełkowatym otoku popiersie Kościuszki w prawo w mundurze generalskim, z mieczem do góry podniesionym. Po obu bokach dwie gałązki z trzema i czterema listkami, każda zakończona kwiatem



Ze zb. p. Heleny z Dąbczańskich Budzynowskiej we Lwowie.

Pierścień noszony w czasie sypania kopca Kościuszki w październiku r. 1820 i potem. Miniaturowy medalionik opisany w katalogu Umińskiego*) jest roboty Petrasza jubilera krakowskiego zmarłego na Syberji, według znanego sztychu Quenedeya lub Łęskiego i wybity został na pamiątkę sypania kopca**). Identyczny prawie pierścień sprzedano w Warszawie w r. 1909 na aukcji zbiorów po bp. Mathiasie Bersonie (nr. kat. 292).

10. Pierścień w kształcie sygnetu srebrny o owalnej tarczy na której wyryta kotwica i litery J. L. na obwodzie zaś wewnętrznym kursywą: *Wolność | Równość | Niepodle.* | Wierzchnia strona tarczy na zawiaskach do otwierania, zawiera skrytkę, w której złoty medalionik z popiersiem Kościuszki, oraz ukoronowane herby Polski i Litwy w kolorowej emalji.



Ze zb. p. Bolesława Wysłoucha we Lwowie.

Medalionik identyczny z opisanym pod nr. 9. jedynie ścięty przez złotnika i przystosowany do owalu tarczy. Litery J. L. oznaczają prawdopodobnie pierwotnego właściciela, podzielającego upodobanie epoki empirowej do wszelakiego rodzaju skrytek, które, nawet w przedmiotach codziennego użytku, zadziwiają nieraz swą pomysłowością.

11. Pierścień w kształcie sygnetu, żelazny, z piękną ornamentacją, z lewej strony z liścia dębowego, z prawej z liścia laurowego, z nalutowanym owalem, w którym na stalowej blaszce popiersie Kościuszki, wypukłe, rznięte. Blaszka z popiersiem przymocowana obrączką owalną, złotą.

Ze zb. p. Bolesława Demla w Warszawie.

*) Umiński P. Medale polskie. Kraków 1885 nr. 920 i 921.

**) M. Gumowski: Portrety Kościuszki. „Tydzień" dod. do „Kurjera Lw." r. 1905 str. 224.

Medalionik przedstawia Kościuszkę w mundurze generalskim, bez szabli prawdopodobnie według portretu Grassiego.

12. Pierścień ten sam, wewnątrz wyłożony złotą blaszką, tarcza z czarnego kamienia, na którym w formie kamei wyryte popiersie Kościuszki. Kamień przymocowany złotą obrączką.

Muzeum narodowe w Krakowie.

13. Pierścień w kształcie sygnetu, złoty, w owalu oprawiona perła z wyrzniętym na niej popiersiem Kościuszki w laurowym wieńcu. Po prawej stronie wyryty napis: *T. Kościuszko.*

Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

14. Pierścień w kształcie sygnetu, złoty, z nalutowanym owalem, w którym sylwetka Kościuszki.

Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

W r. 1794 w czasie pobytu Kościuszki w Krakowie i przysięgi na rynku krakowskim wiele osób przystroiło się w jego portreciki i sylwetki, które noszono u czapek, na piersiach, w klamrach u pasów, na piersiach i t.p.

15. Pierścień duży w kształcie sygnetu, bronzowy; na tarczy popiersie Kościuszki wypukło rznięte.

Ze zb. p. Leona Krzemienieckiego w Stanisławowie.

Pochodzi od śp. dra Tytusa Przesmyckiego, fundatora stypendjów dla uczestników powstania styczniowego.

16. Pierścień w kształcie sygnetu, bronzowy z ornamentem po obu stronach; na tarczy przylutowane popiersie Kościuszki mosiężne srebrzone.

Ze zb. p. Bolesława Wysłoucha we Lwowie.

Wyrób nowszy.

Ponadto dwa pierścienie z miniaturami Kościuszki posiada podobno p. Antoni Strzałecki w Warszawie. O pierścieniach wreszcie z podobizną Kościuszki, noszonych w czasie wybuchu powstania listopadowego, mówić będziemy później. C. d. n.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Dr. I. Modelski. Król „Gebalim" w liście Chasdaja. Stud. hist. z X. w. Lwów 1910 Wyd. Tow. dla pop. nauki polskiej.

Jedna z najciekawszych zagadek pierwotnych dziejów Polski została pracą niniejszą najzupełniej rozwiązana. Autor jej wyjaśnił ponad wszelką wątpliwość kogo rozumieć należy pod mianem »króla Gebalim«, o którym wspomina sławny minister-doradca Kalifa Abd-el-rachmana, znakomity żyd arabski, Chasdaj. Człowiek ten był równocześnie w gminie żydowskiej w Kordowie jakby sędzią i naczelnikiem politycznym, a wogóle niezwykłą była jego rola jako opiekuna spraw żydowskich, nadewszystko mu zawsze drogich. Ideałem jego był powrót wygnańców do dawnej ojczyzny palestyńskiej i uzyskanie tam samoistnych rządów. Kiedy też do uszu jego doszła wiadomość o istnieniu państwa Chazarów, podległego rządom władcy religii Mojżeszowej, zapragnął koniecznie bliżej się z niem zapoznać i w tym celu wystosował obszerny list do króla Józefa. Pismo to wyprawił przy sposobności wysłanych właśnie przez Abdelrachmana posłów do Carogrodu, ale niestety nie doszło ono do rąk właściwych i wróciło z powrotem do Kordowy. Szczęście jednak sprzyjało Chasdajowi, u którego zjawili się posłowie od »króla Gebalim« w towarzystwie dwóch żydów. Oni to ofiarowali mu swoje usługi i obiecali listy jego przesłać do Chazarów za pośrednictwem króla swego.

Wspominamy w liście tym król »G e b a l i m ó w, k t ó r z y s ą a l - S e k a l a b (Słowian)«, miał pismo Chasdaja oddać żydom, mieszkającym w kraju H a u g r y n (Hungarin), a ci odesłać je do R u m, a stamtąd do Bułgarji i wreście do króla Chazarów, Józefa. „Król Gebalimów, którzy są Słowianami" (Sekalab), tudzież jego poselstwo u kalifa oto kwestja, roztrząsywana przez historyków polskich, rosyjskich, niemieckich i inn., którzy usiłowali wyjaśnić, jakiego to króla słowiańskiego miał autor na myśli. Najpopularniejszą była teorja, upatrująca w nazwie »Gebalim« (g e b e l-góra) górzystej, nadmorskiej Dalmacji, z którą to wiązać miały handlowe stosunki arabską Kordowę. Nazwę »Gebalim« łączono także z imieniem Polski. Za pośrednictwem Chrobatów, którzy według relacji Porfyrogenity mieli zajmować kraje przykarpackie (Wielka Chrobacja) i których królem mógł być ów »Gebalim«, a więc jakiś bliżej nam nieznany król polski. Również i Czesi dopatrywali w tajemniczym tym władcy swego króla Bolesława I., co wszystko jednak na kruchych opierało się podstawach.

Dziwić się należy, iż dr. Modelski niezrażony tylu próbami dawniejszych historyków, wziął się samodzielnie do wyjaśnienia zawiłej tej sprawy i w rezultacie wyjaśnił ją, jeżeli nie całkowicie to w każdym razie najlepiej dotychczas. Nie miejsce tu na referowanie studjum autora, ale nadmienić należy, iż jak sceptycznie przyjmuje się zrazu dowodzenia jego, tak w trakcie czytania tej nadzwyczaj jasno i przejrzyście napisanej pracy, całkowicie znikają wszelkie wątpliwości, a po ukończeniu wprost jesteśmy pewni, iż owym zagadkowym królem nie może być kto inny, jak tylko cesarz niemiecki Otto W. Znaczenie zaś określenia »Sekalab« (Słowian) rozumieć należy nie w znaczeniu właściwem, lecz jako nazwę Niemiec, dla których późniejszy dopiero język arabski zna nazwę »Aszkenaz«, używaną naprzód tylko dla oznaczania Franków.

Dla króla Słowian prawdziwych miejsca tu nie ma, a wszystko przemawia za tem, iż był nim tylko Otto W. W ten sposób list Chasdaja nie ma znaczenia dla Słowian, a nadspodziewanie stał się nie byle jakiem źródłem dla historji Niemiec. Datę zaś napisania jego przenosi dr. Modelski o 5 lat wcześnie od dotychczas przyjmowanej, a więc na r. 955. *B. J.*

Bolesław Limanowski: Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. (Bibljoteczka popularna »Życia« t. XV) Kraków, 1911 str. 101. c. 60 hal.

Treść niniejszej książeczki rozpada się na siedm rozdziałów. R. I—III przedstawiają kolejno dzieje Śląska pod panowaniem Piastów, dzieje wytworzenia zależności Śląska od Czechów, tudzież losy Śląska pod panowaniem Habsburgów. R. IV. przedstawia historję początków rozwoju przekonań demokratycznych i poczucia narodowego wśród ludności polskiej na Śląsku pruskim, rozdział zaś V. rozwój narodowo-demokratyczny na Śląsku austrjackim. R. VI. i VII. poświęcono ruchowi socjalistycznemu polskiemu na Śląsku górnym i austrjackim.

Zupełnie zbyteczną byłoby rzeczą zachwalanie niniejszej książeczki. Czcigodny autor znany od lat kilkudziesięciu ze swych licznych naukowych i popularnych prac w zakresie nauk społecznych i historji dał nam i tym razem w malutkiej swej pracy rzecz nieprzeciętnej miary, tem droższą dla sfery czytelników z warstwy robotniczej, że jest darem jubileuszowym autora, który obdarowawszy w roku jubileuszowym »inteligentów« znakomitą monografją o Stanisławie Worcellu, o maluczkich również nie zapomniał. *E. K.*

NOTATKI.

Polskie Muzeum etnograficzne, powstało, jak już o tem doniosły pisma codzienne, w Krakowie. Geneza tego Muzeum sięga jeszcze r. 1905.

Wówczas to podjął myśl jego założenia niestrudzony zbieracz zabytków, inspektor szkolny p. Seweryn Udziela. Początkowo Muzeum etnograficzne miało być utworzone jako osobny dział Muzeum narodowego. Początek zapowiadał się dobrze, jednak wnet brak miejsca w Sukiennicach udaremnił te usiłowania. P. Udziela gromadził skrzętnie zbiory muzealne i oprócz tych, które dawniej złożył w Muzeum narodowem, zebrał znowu tyle, że wystarczyło na zawiązanie Muzeum etnograficznego.

Nie było jednak gdzie tych zbiorów pomieścić. Wówczas powstała myśl założenia osobnego Towarzystwa muzeum etnograficznego w Krakowie. Myśl, którą usilnie poparli profesorowie uniwersytetu Julian Talko-Hryncewicz i Franciszek Bujak — przyjęła się. Towarzystwo zostało zawiązane i Muzeum etnograficzne urządzone i otwarte. — Prezesem obrano prof. J. Talko-Hryncewicza, wiceprezesem X. prof. dra Gabryla, skarbnikiem prof. dr. Fr. Bujaka, sekretarzem dra Kiernika, a kustoszem Muzeum inspektora p. Udzielę — do wydziału weszli dalej dziekan prof. dr. Żórawski i prof. dr. Stanisław Estreicher.

Muzeum umieszczono w lokalu wynajętym przy ulicy Studenckiej l. 9, na parterze w dziedzińcu. Zajmuje ono trzy ubikacje. W pierwszej urządzono izbę krakowską, w dwóch następnych pomieszczono ciekawe zbiory z życia ludu polskiego i ruskiego.

Wystawę otworzył prezes prof. Talko-Hryncewicz przemówieniem, w którem między innemi rzekł:

»Oddawna uczuwać się daje nagląca potrzeba utworzenia na ziemiach naszych Muzeum etnograficznego. Ze wstydem przyznać należy, że kraje niemieckie posiadają zbiory etnograficzne polskie, nie mówiąc już o Petersburgu i Moskwie, gdzie kultura ludów naszych jest bogato reprezentowaną. Praga dawno już uzupełniwszy swe zbiory odnoszące się do Czech, Moraw i Śląska, obecnie ze zwykłą uporczywością czeską, skrzętnie gromadzi rzeczy słowiańskie, a przeważnie polskie. Jednem słowem wszyscy sąsiedzi posiadają zbiory polskie, oprócz nas. Dziwne urągowisko! Kraków, ta skarbnica naszych narodowych pamiątek i sztuki, powinien posiadać także muzeum; ze względu też na rolę, jaką odgrywa w naszem duchowem i umysłowem życiu i na swobodny tu rozwój naszej kultury należy mu się przodujące miejsce. Nagląca powiedziałem jest to sprawa, gdyż jeżeli nasza inteligencja przez czas dłuższy przebywająca na obczyźnie zatraca swą tradycję pochodzenia i zrywa związek ze społeczeństwem, to cóż i mówić o chłopie polskim podążającym gromadnie za chlebem to na Saksy, to do Prus, Danii, Belgii lub Ameryki. Przynosi on stamtąd różne naleciałości, w mowie, zwyczajach, obyczajach, porzuca swój strój odwieczny w ten sposób w życie i byt naszego ludu wciska się wszystko niwelujący kosmopolityzm i pochłania wciąż nasz wiekowy dorobek i kult rodzimy, na którym wzrastały całe szeregi pokoleń.

Z Drukarni Polskiej. Za redakcję odpowiedzialny Fr. Jaworski. Nakładem »Kurjera Lwowskiego«.